

# Rząd Libanu upada po bezprecedensowych protestach

30 października 2019

Gdy wczoraj wieczorem premier Saad Hariri ogłosił w telewizji, że jedzie do prezydenta, by złożyć dymisję swego rządu, tłumy manifestantów w Bejrucie i innych miastach kraju zaczęły wiwatować. A kiedy w radiu i telewizji rozbrzmiał hymn narodowy, wszyscy śpiewali na ulicach i placach, czego Liban nie widział jeszcze w swej historii. Wkrótce w Bejrucie wystrzelono sztuczne ognie, a kierowcy naciskali klaksony, by uczcić pierwsze zwycięstwo trwających od 13 dni manifestacji.



Dymisja rządu była głównym postulatem bezprecedensowych protestów, lecz ich gniew celuje w szersze spektrum polityczne kraju – ludzie chcą całkowitej odnowy, tj. również dymisji parlamentu wybranego wiosną ubiegłego roku. „Wszyscy, znaczy wszyscy!” – skandowali manifestanci wszystkich libańskich wyznań. Powszechne odrzucenie klasy politycznej ruszyło, gdy rząd nałożył podatek od używania darmowych komunikatorów internetowych (szybko odwołany). Zmieniło się w krzyk protestu przeciw niekompetencji i korupcji administracji. Objęło cały kraj, praktycznie sparaliżowany przez blokady dróg i wielkie manifestacje.

Zaraz po ogłoszeniu dymisji rządu Waszyngton zwrócił się do libańskiej klasy politycznej o „jak najszybsze” utworzenie nowego rządu. Mike Pompeo, szef amerykańskiej dyplomacji wydał specjalny komunikat, do którego dołączyła Francja, były, przedwojenny „protektor” Libanu. Tego samego chce Hezbollah (szyicka Partia Boga), choć z innych powodów: obawia się interwencji amerykańsko-izraelskiej. Premier Hariri – symbol oligarchicznej władzy w Libanie – podał się do dymisji, mimo silnych nacisków amerykańskich i francuskich, by pozostał u

władzy. Lecz bunt narodowy jest zbyt silny, by mógł trwać na swoim stanowisku.

Od libańskiej wojny domowej (1975-1990) minęło prawie 30 lat, a ludzie ciągle mają do czynienia z brakami prądu i wody. Ponad jedna czwarta populacji żyje poniżej progu ubóstwa, a kraj jest astronomicznie zadłużony. Rozpętana przez kraje NATO wojna w Syrii znacznie powiększyła obszar biedy – do małego Libanu przybyło co najmniej półtora miliona syryjskich uchodźców wojennych. Są regiony, szczególnie na północy kraju, gdzie niemal 60 proc. mieszkańców zeszło poniżej progu biedy. Mocno zwiększyło się bezrobocie. Od dwóch tygodni nie działają banki, szkoły i uniwersytety. Liban popadł w czasy wielkiej niepewności.

Autorstwo: JSz

Źródło: [Strajk.eu](http://Strajk.eu)